

Tadej Karabowicz – Stygmaty mityczne w Wieży wiatrów Roberta Gawłowskiego

Po dwudziestoletniej przerwie Robert Gawłowski wydał tomik wierszy *Wieża wiatrów* (Posłowie Urszula M. Benka, Wrocław 2021). Poprzedzają go dwa wcześniejsze tomiki *Pył* (Wrocław 2020) i *Dotknięcie* (Sopot 2020). Te trzy książki poetyckie są literacką twarzą obecnego Roberta Gawłowskiego (rocznik 1957) debiutującego w 1977 roku. Warto nadmienić, że debiutancki tomik poety *Nie ukrywajmy tego szaleństwa* (1983) został wysoko oceniony przez młode pokolenie czytelników tamtego okresu oraz krytykę literacką, a zwłaszcza przez organizatora ówczesnego życia literackiego młodych Jerzego Leszina-Koperskiego. Wewnętrzne milczenie, trwające od 2000 roku, spowodowało, że Robert Gawłowski z jeszcze większym natchnieniem powrócił do poezji.

Tomik wierszy Roberta Gawłowskiego *Wieża wiatrów*, jest próbą opowiedzenia pewnej osobistej historii językiem poezji. Podglebiem poetyckiej konstrukcji, pozostaje filozoficzna narracja czerpania tematów z dorobku kultury starożytnej. Poeta uświadamia nam, że starożytność wypełna naszą cywilizację i jest przyczynkiem do powrotu w nieznaną, bądź nieuświadomioną obszar. Duchowość starożytnego świata ukryta jest w tomiku pod mitologicznymi odniesieniami oraz subtelną hellenistyczną symboliką. Egzystencję naszej cywilizacji poeta zderza z historią starożytną, zmuszając do refleksji nad przemijaniem. Poeta odwołuje się także do tradycji romantycznej, by uświadomić nam jej żywotność w literaturze. Tomik otwiera cytat z francuskiego poety René Chara „Poeta przywraca życie, by spieszyć z kolei do kresu”. Kontekst tej myśli, przenosi nas ku odwiecznym pytaniom o sens przekazywania sukcesji i istnienia człowieka w uniwersum życia. To także pytanie o refleksję, czym jest poezja wobec wieczności z pulsującą świadomością stoickiego dystansu wobec egzystencji. W tomiku, wybrzmiewa ważne przesłanie powrotu w polskiej literaturze do ocalałej z pożogi czasu Wieży Wiatrów. Jest to autorskie dookreślenie, że świat starożytny domaga się znowu poetyckiej przestrzeni. *Wieża Wiatrów*, to ośmiokątna marmurowa budowla po wschodniej stronie forum rzymskiego w Atenach. Na wieży tej, przedstawionych jest osiem ziemskich wiatrów i zegar słoneczny. W tomiku realizuje się więc apelacja do trwania życia w labiryncie przemijania. To także określenie własnych stron świata w literaturze. Ten stan Urszula M. Benka nazywa „istotą bytu”, bowiem symbolika tytułu przekłada się na treść tomiku poety.

Persowie odeszli, ale czy na długo?
Demokracja wyniosła do władzy demagogów,
bo zegrali na prostych potrzebach.

Głodny lud im sprzyja, hołduje, klaszcze.

Persowie jednak czujnie obserwują i wciąż
zbroją armię.

Dawna elita jeszcze pokrzykuje, lecz nie ma już
żadnego posłuchu.

Zanadto pyszna, głucha, ślepa; latami pracowała
na swój upadek.

Przyszedł czas motłochu, każdy ochłap jest w cenie,
mniejsza o jutro.

Persowie przecież nie wrócą. Persowie przecież...

(Wiersz: *Persowie*, s. 10).

Utwór *Persowie*, wydaje się być ważnym ogniwem całego tomiku Roberta Gawłowskiego. W sensie formalnym, jego światło przenika do innych utworów, tworząc rozgałęzienia i liczne dorzecza. Splota „zmysłową fizykalność”, jako to powiedziała Urszula M. Benka, z panteistyczną wizją uduchowionego świata. Dzieło poety przypomina o wędrówce człowieka przez pustkowie. Mówi iż życie jest otoczone przyrodą, religią, kulturą. Przywołanie hellenistycznej antyczności, ma zwrócić uwagę na kontekst komunikacji metaforycznej z odległej rzeczywistości ku naszym czasom. Ten wymiar, autor dzieli na przenikające się obszary. Na dziedzictwo, które dotarło do nas poprzez pamięć pokoleń i poprzez cielesność. Są to przekazy myśli i bezładnie kamienie, przypominające magmę cmentarza. Poeta stoi na ruinach antycznych schodów z pnącymi się ku niebu kolumnami i zastanawia się nad istnieniem mitu w jego życiu. Dlatego stara się, jakby po raz pierwszy, wziąć za rękę bliską sobie osobę i przypomnieć pierwszy pocałunek, pierwsze wypowiedziane nieśmiało słowo, pierwszą razem spędzoną noc. W tomiku, te obrazy zlewają się w nieprzenikloną materię i przypominają o wieczności. Schody, to umykający pod stopami czas, doceniany i niedoceniany, zapamiętany i zapomniany. To sakralna przestrzeń świątyni, gdzie wchodzi się w zadziwieniu i wstydlivej niewinności ciała i tam się pozostaje na zawsze. By opisać swoje zdziwienie, autor używa języka polisemicznego, bowiem ufa, że tylko tak można dotknąć stygmatów mitycznych i znaleźć się w innej przestrzeni. Stąd sakralizuje kategorię prawdy i ukojenia. Jak dobrze być blisko wczorajszego dnia i znowu otworzyć zamknięte wrota, by spróbować zakazanego owocu:

Widziałem pyszne gmachy i świątynie pieniądza,
mrowie niewolników i kupców pędzących za niczym.

Ukryte miejskie straże strzegły uszu, ust i oczu.
Niecne podstępny języka tłumione były w zarodku.

Ramiona opadały z sił, zmęczone dłonie, bez nadziei,
miętoły ostatni grosz i wezwania do zapłaty.

Miastu brakowało oddechu. Depresja i samotność
atakowały serca. Najślabi konali na ulicach.

Króla nie widziano od lat.

(Wiersz: *Na powrót z Babilonu*, s. 14).

Świat przeszłości napiętnowany pamięcią, powraca w utworze *Ostatnia elegia Solona* i otwiera podwoje „niewdzięcznych Aten”, „nietykalnych umów” oraz „skrywanego prawdziwego oblicza”:

Już was nie chcę wspominać, niewdzięczne Ateny.
Nie zostałem wygnany, a wygnałem się sam.

Nie stało mi sił, by znów obalać złotoustych. Wygrała
hipokryzja, demos przyjmie każdą obietnicę.

Moje zasługi? Przecież nikt o nich nie chciał pamiętać.
Dobre rady, życzliwość i cała wiedza poszły w niwecz.

A byłem na wyspie, gdzie mnie usłuchano i stanęło
miasto marzeń. Tam jasna umowa była nietykalna.

Nie pytam nawet, cóż byś mi odrzekł Pizystracie?
Latami skrywałeś przede mną prawdziwe oblicze.

Taki czy inny archont, w końcu, jaka to różnica?
Dlatego moje popioły niech rozsypią jak najdalej.

(Wiersz: *Ostatnia elegia Solona*, s. 22).

W tomiku *Wieża wiatrów*, towarzyszy poecie mitologiczna jaźń przeszłości. Rzeczywistość i

pragnienie zawładnięcia antyczną przestrzenią, są ważnym elementem zmysłowym. Stąd podejmowane odpowiedzi na pytanie o sens istnienia, mają coś porywczego i dyskretnego jednocześnie. Towarzyszy im wewnętrzna świadomość, że dzieło literackie bywa niezwykle różnorodne i skomplikowane. Tematyka tomiku, nacechowana literackimi dekoracjami, hołduje irracjonalnej odsłonie duszy. Taka narracja dzieła, nadaje utworom spójności wewnętrznej. Robert Gawłowski jest bowiem twórcą, który świadomie kreuje własne poetyckie zamyslenie i pozostaje wierny pamięci mitycznej:

Pod koniec żywota Kleomenes, król Sparty, oszalał.
Okładał laską każdego, bo dookoła widział wrogów.

Ponieważ obłąd postępował, przywiązano go do pala.
Zapominał samego siebie. Zdradziła go rodzina.

Kiedy delirium sięgnęło pełni, strażnik podał mu swoją
ostrą machairę, lecz więzów nie przeciął.

Mówiono, co powtórzył Herodot, że pokaleczył uda,
biodra, a nawet i brzuch pociął w pasy

(Wiersz: *Koniec Kleomenesa*, s. 43).

W poezji Roberta Gawłowskiego wypełnia się tęsknota za niebem, utkanym konstelacją Oriona. Patrząc w bezkres wszechświata, poeta przywołuje obrazy mitycznej podróży. Wyprawiając się boso, spotyka Herodota, Permenidesa, Telamona i Hefajstiona. Prosi przeznaczenie, by wypełniły się winem jego stągwie, bo to będzie oznaczać także obecność w obrzędzie życia. W tomiku widoczna jest poetycka wrażliwość na tajemnice umarłych epok. Natomiast pierwiastek mistyczny, zawiera się w tajemniczym słowie kocham. Słowo to, wypowiedziane o wschodzie słońca, trwa niezmiennie w każdej cywilizacji człowieka. Obecność miłości pieczętuje się w wierszu *Nad grobem Homera*, utworze na poły filozoficznym, gdzie „Kroki najeźdźców. Jęki porywanych. / Krew na piasku”, są przedprożem namaszczenia mitem:

Gościnne zatoki. Syreni śpiew.
Kamyki w wodzie.

Ciepło domu. Brzęczenie cykad.
Sieci zarzucone w niebo.

Kroki najeźdźców. Jęki porywanych.
Krew na piasku.

Jesteś niemy i ślepy. Już nic
nie pamiętasz.

(Wiersz: *Nad grobem Homera*, s. 50).

Renata Marciniak-Kosmowska napisała o *Wieży wiatrów*, że jest to: “Swoista wędrówka duszy [która], wiedzie do spokoju i harmonii, ale nie usypia czytelnika, tylko budzi jego duchowość. Sięgnięcie do motywów i kostiumów antycznych ułatwia autorowi podejmowanie trudnych tematów współczesnych. (...) Homo poeticus konfrontuje się w tych wersach z homo politicus, filozof z mistykiem, uważny obserwator współczesnych zjawisk ze znawcą kultury starożytnej (patrz choćby wiersze – *Persowie*, *Stasis*, *Idiotai*, *Niewolność*, *Podzieleni*, czy *Poliklet*). W wierszu *Persowie* zdumiewa zaskakująco trafna diagnoza współczesnego populizmu. Dzięki odwołaniom do starożytności poeta unika dosłowności, przegadania i uniwersalizuje gorące tematy społeczne czy polityczne. To, co zapowiadały poprzednie tomiki, w *Wieży wiatrów*” wybrzmiewa “głośniejszy” i wyraźniejszy. W tym zbiorze znajdziemy trafne diagnozy wielu schorzeń współczesności, ukryte zgrabnie w lustrach antyku. Odwołując się do starożytnej historii, filozofii, literatury, sztuki poeta próbuje nie tylko dotykać świata, ale i zaświatów raz odczytywać także to, “co milczące i niewidzialne”.

Kapryśne podmuchy przynoszą tu
sól, igiełki pinii, plewy zbóż,
przynoszą i porywają.

Gnomon cieniem dotyka światła,
chwytą chwile i kreśli linie
na białym marmurze.

„Nie osiem, a nieskończenie wiele
jest stron świata”, widzą usta,
mówią uszy, słyszą oczy.

Wieża jeszcze niby trwa, ale już,
już drżą kolumny, kruszeje czas,
pęka relief dni i nocy.

(Wiersz: *Nad grobem Homera*, s. 50).

Odczytanie grobu Homera, z jego ponadczasowym przesłaniem, staje się w tomiku emblematem hołdu. Bowiem w symbolice grobu zawiera się trwanie mitu, tak ważnej przesłanki antropologicznej, gdzie w sposób wymowny „drżą kolumny, kruszeje czas, / pęka relief dni i nocy”.

W kończącym tomik *Posłowi* poetka Urszula M. Benka napisała: “Robert Gawłowski przyjął szczególną rytmikę i nastrój dawnej greckiej poezji. Wolę ją tu sygnalizować z perspektywy psychologa, a nie filologa. Przede wszystkim poeta nie próbuje być epigonem – nadto rozbija to, co hieratyczne, trochę tak, jak robił to Sienkiewicz z językiem ludzi baroku, gdy zderzał wyrażenia podniosłe i gminne, te „ówczesne” i te własnej doby. Gawłowski czyni zatem podobnie, i podobny uzyskuje efekt: aktualność, świeżość wywodu. Ma przy tym fascynującą metaforykę. Poetyka antyczna zapewnia natomiast faktycznie jakąś nieważkość, tym mocniej odczuwalną, że zupełnie odłączoną od konkretnych wierzeń, założeń dotyczących istoty bytu, sensu życia i zaleceń etycznych. To paradoks: nieważkość po uwolnieniu ze wszystkiego, co było jednak zaledwie – tyle że dawno temu zawartą a ogromnie szanowaną – umową społeczną, dokładnie w znaczeniu nadanym jej przez Jana Jakuba Rousseau w *Du contrat social*, okazuje się tedy tworem ludzkim, kompromisem jakichś zapomnianych już z kretesem frakcji kapłańskich, wojskowych, kupieckich albo dworskich.

Wieża wiatrów Roberta Gawłowskiego jest w rzeczy samej jednym tekstem zbudowanym z wielu cegiełek i podmuchów, będących dla siebie jak duże i małe lustra; a pojawia się w porze szczególnej, gdy o naszej cywilizacji pada zewsząd, że odchodzi do przeszłości”. [Urszula M. Benka, *Posłowie*, s. 70].

W konstrukcji duchowej nawiązując do starożytności, poeta odwołuje się także do alegorycznego dzieła Zygmunta Krasieńskiego. Sama *Wieża Wiatrów*, jako symbolika budowli starożytnej, może asocjować się z zamczkiem w posiadłości wieszczki romantycznego w Opinogórze: „[...] Nasz mały zamek, natomiast, to istny klejnot. Jego gotycka wieża góruje nad całą okolicą – Dame Malbrough takiego nie miała. Nasze pokoje są prześliczne, urocze w swym surowym stylu, który pasuje do nich jak poważna zmarszczka do ładnej, uśmiechniętej buzi; okna o ostrych łukach przepuszczają przez swe kolorowe witraże łagodne światło, miłe dla oka i mieniące się wszystkimi kolorami tęczy – a wieczorem widzimy jak słońce zachodzi na horyzoncie rzucając na równinę tysiące harmonijnych, żywych barw”.

(Z listu Elizy Krasieńskiej do Róży Branickiej, Opinogóra, 21 sierpnia 1843 r. [w:] <http://mazowsze-krasinskiach.pl/index.php/zameczek/>).

Tomik Roberta Gawłowskiego, należałoby wpisać w hellenistyczną tradycję literatury polskiej. Symbolika Wieży Wiatrów, była opisywana, jako klucz do wieczności, głównie po to, by nasycić antyczną estetyką obdarte z sacrum czasy wojen i kataklizmów XX wieku. Temat ten

podejmował w swojej twórczości Jarosław Iwaszkiewicz, odwołując nas do filozoficznego pojmowania życia. W utworze *Wieże* z tomiku *Muzyka wieczorem* (1980), zawarł symbolikę wieży, jako atrybutu zmysłowego. Ślad Wieży Wiatrów obecny jest w wierszu *Wieża*, Zbigniewa Herberta, gdzie zmitologizowana rzeczywistość posiada apokaliptyczne odwołania. Robert Gawłowski, dotykając przesłania Pana Cogito, w bezpośredni sposób nawiązuje do hellenistycznej Wieży Wiatrów, (Patrz: Wiersz *Nad grobem Homera*). Jest to zapewne odniesienie do dawnego tomiku *Marko Polo szuka nowej drogi* z 1984 roku z wyraźnym odwołaniem do filozofii Zbigniewa Herberta. Patrząc za siebie, autor językiem poetyckiej ekspresji, personifikuje przeszłość, głównie poprzez pojęcia abstrakcyjne: „kruszeje czas”. Stąd w obecnym tomiku, uwidaczniają się dwa obszary literackie, wspomniany już świat antyczny i polska tradycja romantyczna.

Luty 2021

Robert Gawłowski *Wieża wiatrów*, Posłowie Urszula M. Benka, Oficyna Wydawnicza Akwedukt, Wrocław 2021, ss. 75, ISBN 978-83-957368-2-7

Robert Gawłowski (ur. 7 czerwca 1957 roku w Mierczycach na Dolnym Śląsku) – poeta, krytyk literacki, dramaturg, scenarzysta, autor audycji i słuchowisk radiowych, w przeszłości związany z Polskim Radiem we Wrocławiu. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział we Wrocławiu.

Debiutował jako poeta w 1977 roku. Opublikował zbiory wierszy: *Nie ukrywajmy tego szaleństwa* (Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Seria “Pokolenie, które wstępuje”, Warszawa, 1983), *Ograniczony wybór* (OTO “Kalambur”, Wrocław 1984), *Marko Polo szuka nowej drogi* (Kłódzki Klub Literacki, Kłodzko, 1984), *Marko Polo* (Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa, 1987), *Podróż chroniczna* (Tikkun, Warszawa, 1997), *Georg – ostatnie chwile, ostatnie błyski* (SPP Wrocław, Seria: “Z Kołatką”, Wrocław, 1998) oraz *Książeczkę o poezji* (Witryna Artystów, Kłodzko, 1997). Jest autorem sztuki teatralnej o Edycie Stein: *Droga w ciemności* (premiera radiowa – 1992, premiera teatralna 1997). Wiersze, recenzje, szkice i eseje publikował w wielu czasopiśmie literackich w Polsce i za granicą. Laureat Nagrody im. Stanisława Wyspiańskiego (I stopnia w dziedzinie literatury – 1988). Współtwórca *Międzynarodowego Forum Sztuk Akustycznych pro arte acustica MACROPHON* (1991, 1994) oraz artystycznego *Radia Copernicus* (2005) – wyróżnienie honorowe światowego festiwalu sztuk multimedialnych *Ars Electronica* ‘2006.

Po dłuższym milczeniu, poeta znowu powrócił do poezji wydając trzy tomiki wierszy *Pył* (Oficyna Wydawnicza Akwedukt, Wrocław 2020), *Dotknięcie* (Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Biblioteka „Toposu”, T. 183, Sopot 2020) oraz *Wieża wiatrów* (Oficyna Wydawnicza Akwedukt, Wrocław 2021).